

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Dziś stolica otrzyma prezydenta.

W razie dalszego rozbitcia się głosów

Rząd zamianuje sam głowę miasta.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 4. 7. — Dziś o godzinie 7 wieczorem odbędzie się dalszy ciąg odroczonego posiedzenia nowej rady miejskiej w celu dokonania wyboru przez wiceprezydentów i 12 ławników

prezydium miasta.

Jak się dowiadujemy, o ile w dniu dzisiejszym nie zostanie załatwiona ta sprawa, wówczas Ministerjum Spraw Wewnętrznych samo

wyznaczy prezydenta miasta.

Najprawdopodobniej do tego nie dojdzie i zostanie wybrana

osobistość neutralna

Dwaj lotnicy polscy zmuszeni byli lądować na terytorjum sowieckim.

Zabłądzili wskutek ulewy.

Z Moskwy donoszą:

Władze sowieckie zatrzymały dwóch lotników polskich, którzy zblądzili podczas podróży powrotnej z Wilna i zmuszeni byli wylądować na lotnisku pod Mińskiem.

Są to: podchorąży Januszewski i chorąży Szurlej z 11-go pułku lotniczego w Lidzie. Wyruszyli oni wraz z całą eskadrą do Wilna na uroczystości koronacyjne i w drodze powrotnej zabłądzili

wskutek ulewy.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

London	43,43
Nowy-Jork	8,92
Paryż	34,95
Szwajcaria	171,75

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,82
Złoty	57,90
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,92

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,89.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,93
W placeniu	8,92

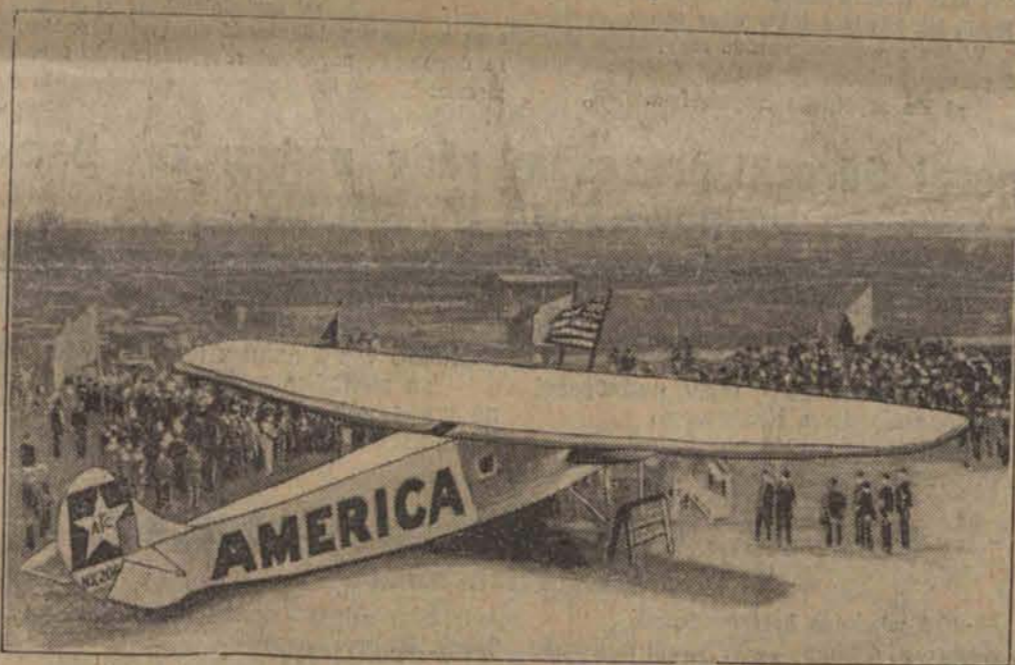
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

mianowicie inżynier Słomiński kierownik budownictwa miejskiego. Z niektórych stron poza Radą Miejską wysuwają kandydaturę

ks. Zdzisława Lubomirskiego, pierwszego prezydenta m. Warszawy w czasach okupacji. Ta kandydatura jednak niema żadnych realnych szans.

Ptaka, który przejrzał ocean.



Ilustracja nasza przedstawia aeroplan śmiałego lotnika amerykańskiego Byrda, który jako trzeci z kolei przebył szlak powietrzny w poprzek Atlantyku.

Polska jeszcze w tym miesiącu

otrzyma 15 milionów dolarów pożyczki.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 4. 7. — Na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów, minister skarbu Czechowicz przedstawi protokół kontraktu krótkoterminowej pożyczki amerykańskiej,

wynoszącej 15 milionów dolarów, która, jak wiadomo, zostanie skonwertowana przez

pożyczkę 60-miljonową.

Pożyczka 15-miljonowa podobno zostanie podpisana jeszcze w lipcu.

Zwłoki ś. p. Kazimierzy Niewiarowskiej jutro spoczną w mogile.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 4. 7. — Wczoraj wieczorem odbyła się eksportacja zwłok ś. p. Kazimierzy Niewiarowskiej z dworca głównego do kościoła św. Krzyża.

Zwłoki przybyły pociągiem osobowym z Wilna. Przed dworcem

zebrały się olbrzymie tłumy publiczności.

Trumna tonąca w kwiatkach ulokowana na karawanie, który ruszył ku kościołowi św. Krzyża. Kondukt był tak olbrzymi, że zatamowany został ruch kołowy na ulicach. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 11-iej przed południem.

Dramat miłosny sekwestratora skarbowego. Zastrzelił swą narzeczoną i popełnił samobójstwo.

Warszawa, 4. 7. — 25-letni Michał Sokółowski, sekwestrator urzędu skarbowego zastrzelił swoją narzeczoną, 18-letnią Irenę Wingert, zamieszkałą u swej matki przy ulicy Długiej 46. Sokółowski przybył wczoraj do

mieszkania narzeczonej i wysławszy pod jakimś pozorem na miasto młodsze rodzeństwo Wingertówny, popełnił zabójstwo i samobójstwo. Oboje znalezione po pewnym czasie nie żywych.



Na samolocie Byrda, ostatniego zwycięzcy oceanu, znajdowali się — jak wiadomo — jeszcze trzej pasażerowie. Ilustracja nasza przedstawia całą śmiałą czwórkę: z lewej strony u góry — Byrd, z prawej — jego pierwszy mechanik Bert Acosta, u dołu, z lewej strony — drugi mechanik George Noville, z prawej — Norweg Bernt Balchen, który przed rokiem towarzyszył już Byrdowi w jego wyprawie lotniczej na biegun północny.

Tragiczna śmierć hrabiny Potockiej. Spłoszony wierzchowiec.

(Od własnego korespondenta).

Toruń, 4 lipca. — W dniu wczorajszym wybrała się na przejażdżkę konną hrabina Potocka z Piątkowa.

W pewnej chwili rumak spłoszony syreną samochodu zaczął ponosić. Hrabina Potocka

straciła równowagę i spadła z siodła tak nieszczęśliwie, że zabiła się na miejscu.

„40-złotowe” zaliczki dla urzędników państwowych

na miesiące lipiec, sierpień i wrzesień.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 4. 7. — Ministerjum Skarbu ustaliło jak już doniosła dzisiejsza prasa poranna — normy zaliczek na uposażenia służbowe dla funkcjonariuszy państwowych na miesiące lipiec, sierpień i wrzesień. Normy wyznaczono w wysokości

10 procent uposażenia od poborów każdego miesiąca. Będzie to naturalnie stała tak minimalna, że nie przekroczy, nawet 40 złotych miesięcznie.

APOLLO

Dziś i dni następnych — ulubieniec publiczności **FRED THOMPSON**
w najnowszym dramacie p. t. **FERMA W KAGANCU** w 8 wielkich aktach.
Ponadto: Szampańska farsa w 3 aktach **Królowa Rombek** i 2 aktowy huragan śmiechu **Kajtuś Bohaterem**.

Pod gradem kul przedzierała się ludność litewska do Wilna.

Masowy udział pielgrzymek z Kowieńszczyzny w uroczystościach koronacyjnych.

Wilno, 4. 7. — Rząd litewski w ostatniej chwili na granicy polskiej, celem przeszkodzenia pielgrzymkom Litwinów w przedostaniu się do Wilna zmobilizował

oddziały szauśłów, dalej oddziały wojskowe i straż pograniczną. Pod gradem kul nocy dzisiejszej przedarło się do Wilna 50 pątników z Litwy, którzy wzięli udział w uroczystościach. Razem z nimi przyszły tysiączne rzesze Litwinów z powiatu święciańskiego i gminy Olkienickiej i Orańskiej, powiatu wileńsko-trockiego. Według wiadomości otrzymanych od przyby-

tych pielgrzymów z Litwy, internowano w więzieniu pogranicznym

przeszło 2000 pątników.

Najwięcej zatrzymanych znajduje się w więzieniu

pogranicznym. Przez granicę przedostali się wywiadowcy z Kowna, celem rejestracji osób, które przekradły się przez kordon graniczny. Paru z tych wywiadowców aresztowano.

Zapowiedź walki o ocalenie Rosji.

Oświadczanie W. ks. Mikołaja Mikołajewicza

wzywa do wystąpienia przeciw uzurpatorom bolszewickim.

Emigracyjna prasa rosyjska ogłosiła w tych dniach

deklarację wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, b. naczelnego wodza armii i jednego z kandydatów do tronu rosyjskiego.

W nowej deklaracji swej Mikołaj Mikołajewicz oświadcza, że naród rosyjski czeka jedynie sposobności do wznowienia walki o swoje wyzwolenie z pod władzy uzurpatorów bolszewickich.

Częściowo walka ta się już rozpoczęła, o czym świadczą akty terrorku bolszewickiego na terenie Rosji, jak również krew ofiar terrorku bolszewickiego. Walka o wolność narodu rosyjskiego musi być przeprowadzona aż do zupełnego zwycięstwa.

Wielki książę oświadcza dalej, że nie dąży on do korony cesarskiej.

O ustroju przyszłej Rosji zdecydował sam naród. Ustrój ten musi być demokratyczny i tolerancyjny. W dalszym ciągu deklaracja zapewnia obecnych obywateli, urzędników i wojskowych sowieckich, że władze nowej Rosji przyjmą ich do służb swoich, wiedząc, że dziś pełnią swe obowiązki pod przymusem. Chłopom będzie nadana ziemia, którą dziś gospodarują, na własność.

W końcu deklaracja oświadcza, że przyszła Rosja będzie dążyła do utrzymania stosunków pokojowych z państwami sąsiednimi,

oraz zachowa wdzięczność dla tych narodów, które dopomogą narodowi rosyjskiemu do zrzucenia jarzma.

Generał Górecki prezesem rady nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 4. 7. — Nominacja generała Góreckiego na stanowisko prezesa rady nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego jest rzeczą postanowioną. Prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącej

go tygodnia Prezydent Rzeczypospolitej podpisze dekret nominacyjny. Podobno w związku z tem przewidywane są poważne zmiany personalne na wyższych stanowiskach w tej instytucji państwowej.

Bank Rolny tworzy rezerwy zbożowe dla wielkich miast.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 4 lipca. — W myśl uchwały Rady Ministrów Bank Rolny przystąpił do skupiania zboża w celu tworzenia rezerwy zbożowej dla

wielkich miast oraz regulowania cen. Bank Rolny zakupi 100 tysięcy tonn żyta t. j. tyle, ile wywieziono w zeszłym roku z Polski zagranicę.

Deszcz w roli agenta policyjnego.

Na ulicy wykopano szkielet człowieka.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 4 lipca. — Wczoraj po ulicznym deszczu, który przeszedł nad Warszawą o godzinie 2-jej popołudniu na ulicy w pobliżu parku Agrykoła znaleziono nawpół zakopaną czaszkę ludzką z resztkami

włosów.

Okazało się, że był to szkielet jakiegoś mężczyzny. Jak ustalilo pierwiastkowe śledztwo trup został zakopany przed trzema laty. Władze prowadzą dochodzenie.

Na szali wyborczej.

Wyniki wyborów samorządowych.

Warszawa, 3 lipca. — Dalsze wyniki wyborów do rad gminnych w b. Kongresówce przedstawiają się następująco:

Aleksandrów Kujawski: PPS. 9 mandatów, Z. L. N. — 7, Ch. D. — 2, żydzi — 4, komuniści — 2. Sieradz: Blok Polski — 11, PPS. — 7, żydzi — 6. Nowa Wilejka: PPS. — 6, Zjed. Str. polskie — 5, żydzi — 1.

Biała Podlaska: Polacy — 15, żydzi — 9. Łęczna (woj. lubelskie): Polacy — 6, żydzi — 6.

W Horoszczy odbyły się wybory do rady miejskiej. Ch. D. uzyskała 5 mandatów, bezpartyjni Polacy — 3, Stronnictwo Chłopskie — 1, żydzi siońscy — 2, Białorusini — 1 mandat.

W Knyszynie wystawiono trzy listy, z których pierwsza robotników i drobnych rolników uzyskała — 4 mandaty, druga rolników — 4, trzecia ży-

nowania aparatów zbudowanych w wielkopolskiej fabryce samolotów „Samolot”.

WYBORY SAMORZĄDOWE W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

Lwów, 3 lipca. — Wedle nadeszłych z prowincji wiadomości, dalsze rezultaty wyborów samorządowych są następujące:

W Stanisławowie przeszła w kole I w całości lista Ogólnego Komitetu Polskiego.

W Żółkwi wybrano w IV kole 6 Polaków, 3 Ukraińców i 3 żydów.

W Komarnie wyszło z IV kół 3 Polaków i 9 żydów, z III 12 Ukraińców, z II 4 Polaków i 8 żydów, z I kół 12 Polaków.

W Jezupolu w czwartym i trzecim kole przeszli Ukraińcy, w pierwszym i drugim przeszła lista polska, żydów wybrano 9.

W Nadwórnej i Boleszowcach przeszła lista Bloku trzech narodowości.

W gminie Wiktorów w pow. stanisławowskim wybrano do rady gminnej 10 kobiet.

Wybory do rady miejskiej w Skarżysku-Kamiennej. Chrześcijańska Demokracja zdobyła 5 mandatów.

Warszawa, 4 lipca. — W mieście Skarżysko — Kamienne odbyły się wczoraj wybory do rady miejskiej.

Wynik wyborów następujący: Chrześcijańska Demokracja 5 mandatów, PPS. — 13 mandatów, mieszcianie polscy 3 mandaty, ortodoksi 2 mandaty i mieszcianie żydowscy — 1 mandat.

Straszne skutki nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

Gospodarz Daszkowski z Karszyna wybrał się onegdaj wraz ze swym przyjacielem do Borów Tucholskich na polowanie. W czasie odpoczynku obaj myśliwi ustawili dubeltówki pod drzewem. W pewnej chwili przyjaciel Daszkowskiego, potrąciwszy wskutek nieostrożności dubeltówkę, spowodował wystrzał,

który ugodził Daszkowskiego w brzuch, zabijając go na miejscu.

Podobny wypadek nieostrożności zdarzył się w Gostyczynie. Do pokoju, w którym pewien myśliwy czyścił broń, weszły dwie siostry Podgórskie. W tej chwili padły dwa strzały,

raniając obie siostry ciężko w głowy. Ofiary wypadku przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala, niefortunnego strzelca aresztowano.

Pokojuowe wynurzenia Czirzerina.

Londyn, 3. 7. — W rozmowie z moskiewskim korespondentem „Daily Express”, oświadczył Czirzerin, że zawsze ilekroć rząd sowiecki stara się o poprawienie stosunków z Anglią, tyle razy rząd angielski domagał się wstrzymania propagandy bolszewickiej. Rząd sowiecki nie uprawia żadnej propagandy. (?)

Złośliwa mściwość katów Rosji.

Sowiety aresztują Kowerdów.

Warszawa, 4. 7. — „Za Swobodą” podaje, że na Białorusi sowieckiej aresztowano kilka osób, które noszą nazwisko Kowerdy.

Aresztowań tych dokonano w okolicach Mińska i Borysowa. Aresztowanych umieszczono w więzieniu G. P. U. w Mińsku.

W 4 i pół godzin przez Polskę na samolocie krajowej fabryki.

Poznań, 4. 7. — W ostatnich dniach dwaj lotnicy poznańscy, pilot Holodyński i por. Gruszkiewicz dokonali przelotu nad Polską na linii Poznań — Luck

w 4 godz. 25 min.

Przestrzeń ta wynosi około 800 km. Lotnicy przebyli ją bez lądowania i jakiegokolwiek wypadku. Lot odbywał się przy pogodzie niezbyt sprzyjającej. Lotnicy jechali z przeciętną szybkością 170 km. na godzinę.

Lot ten stanowił próbę wytrzymałości i funkcjo-

Kto spowodował katastrofę kolejową pod Koluśzkami?

Jeden kolejarz lekko ranny 7 wagonów rozbitych.

Łódź, 4 lipca. Dzisiaj rano miasto nasze obiegła alarmująca wieść o katastrofie kolejowej na węzle łódzkim pod Koluśzkami.

Na miejsce wypadku wyjechał współpracownik naszej redakcji któremu udało się zacerpanąć

garcę szczegółów.

Około godziny 1 w nocy pociąg towarowy jadący od strony Słotwin wpadł na stojący, na terenie stacji w Gałkowie, inny pociąg towarowy. Siedem wagonów towarowych

zostało całkowicie rozbitych.

Uszkodzona została również lokomotywa. Szczątki rozbitych wagonów zatarasowały tor, powodując przerwę w komunikacji.

W czasie katastrofy jeden kolejarz został lekko ranny. Przewieziono go do Koluśzek, gdzie lekarz

udzielił mu pomocy.

Kadra robotników kolejowych pracuje dotąd nad oczyszczeniem toru.

Komunikacja do Koluśzek odbywa się z „przeładką” w Gałkowie. Przyczyną katastrofy prawdopodobnie

złe nastawiona zwrotnica.

W sprawie tej prowadzone jest energiczne dochodzenie.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy ranny kolejarz nazywa się Czesław Rzucałdo i mieszka w Koluśzkach. Przewieziono go do domu.

Pijany ludożerca.

Odgryzł przechodniowi 4 palce.

Łódź, 4. 7. — Ubiegłej nocy około godziny 3 nad ranem przy zbiegu ulicy Gdańskiej i Andrzeja został zaczepiony

przez kilku pijanych osobników

25-letni Stefan Drynkowski, syn właściciela zakładu powozowego, zamieszkały przy ulicy Sienkiewicza 56.

Nieznajomi wszczęli z Drynkowskim bójkę, pod czas której jeden z pijaków

odgryzł mu 4 palce u prawej ręki.

Poszkodowanemu udzielono pomocy na stacji pogotowia ratunkowego.

Awanturników aresztowała policja.

Dzieci bez opieki.

Chłopiec znalazł śmierć pod kołami wozu.

Łódź, 4. 7. — W dniu wczorajszym około godz. 2 po południu przy ulicy Żródlanej wydarzył się tragiczny wypadek. Przebiegający przez jezdnię 9-letni Stefan Michalski, syn robotnika, zamiast szkały przy ul. Chłodnej 10, wpadł pod koła wozu.

Chłopiec doznał ciężkich obrażeń ciała i zgnieceniu klatki piersiowej.

Ofiarę wypadku przeniesiono do pobliskiej bramy i zawiadzono pogotowie ratunkowe, przed przybyciem którego jednakże

Michalak zmarł.

Zwłoki pozostawiono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Nieostrożny woźnica został aresztowany.

Zamach samobójczy kupca.

Brzytwą poderznął sobie gardło.

Łódź, 4 lipca. — W dniu wczorajszym w mieszkaniu własnym przy ulicy Piótkowskiej 60 targnął się na życie

29-letni Hersz Gruenberg, kupiec.

Gruenberg poderznął sobie gardło brzytwą. Za wezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy pozostawił denata

w stanie ciężkim

pod opieką rodziny.

Powodem kłopoty finansowe.

Najpraktyczniejsza gospodyni w świecie.

Współczesna pani domu.

Inowacje w dziedzinie gospodarstwa.

Amerykańska pani domu, zmuszona od czasu na gospodarstwo domowe prowadzić bez pomocy służby, potrafiła uwolnić się od jarzma zajęć domowych, nie zaniedbując przytem

swych obowiązków gospodarczych.

Nie wszystko, co jest w Ameryce możliwe, da się u nas zastosować wobec innego podziału dnia i innych nawyków życiowych, które odgrywają tutaj decydującą rolę i nie sposób ich z dnia na dzień zmienić.

Mieszkania nasze również nie są tak zbudowane i urządzone, aby tak szybko i łatwo było jak w Ameryce załatwić się z utrzymaniem ich w porządku. Mimo to można i u nas wiele czynności domowych **ułatwić i uprościć.**

Sprzęty przedewszystkiem używane w amerykańskiej kuchni: kredens kuchenny jest tak niski, że bez wysiłku można wyjąć z górnych półek wszystkie naczynia czy artykuły żywności tam złożone.

Zamki otwierają się łatwo i prędko, emalowana deska zamiast drewnianej jest zawsze czysta i ładna, mimo że jej oczyszczenie dokonywa się bez trudu i dużego nakładu czasu.

Wszystkie

sprzęty są na kółkach,

łatwo je zatem z miejsca na miejsce przesuwać.

Nie trzeba zaraz myśleć o sporządzeniu nowego kredensu, żeby mieć mebel praktyczniejszy; wszystkie bowiem zmiany, za wyjątkiem zmniejszenia wysokości, dadzą się do starego mebla zastosować. Można dobudować doń nawet nowoczesne pułki do chleba i mąki, przyrząd do przechowywania łyżek kuchennych, nakrywek do garnków i t. p.

Bardzo oryginalna jest przymocowana do wewnętrznych drzwiczek kredensu obracająca się tablica

ze spisem wszystkich potraw,

dających się zastosować w danej porze roku, co ogromnie pani domu ułatwia zestawienie „menu”.

Zmywanie i czyszczenie naczyń przy największej dokładności nie powinno trwać dłużej nad dwadzieścia minut. Za pomocą gumowej łopatkii usuwa się wszelkie resztki potrawy z talerzy, które się następnie zmywa i układa na siatkę z cyn-

kowego drutu dla obeschnięcia. Przeciwnie ich odbywa się dopiero **przy użyciu do następnego posiłku.**

Garnki do gotowania, które zresztą w Ameryce są wszystkie z bardzo mocnego szkła doprowadza się w ten sam sposób do czystości. Do czyszczenia garnków emalowanych zaleca się metalową szczo-

siadają one wszystkie zalety naszych odwiecznych piecyków kuchennych minus ich wady.

W Ameryce zresztą surowe pokarmy mają ogromne zastosowanie. Amerykanie spożywają moc sałat i owoców; przy każdym posiłku stoi na stole masło; mleka również nigdy nie brak, do uzupełnienia

w domu pranie białyny — tanie chińskie pralnie umożliwiają oddawanie białyny do prania — pierze każdą sztukę maszyną do prania, magluje i prasuje elektrycznie bez specjalnego nakładu siły i trudu. Białyna jest bardzo ładnie utrzymana mimo że no gi chodzącej koło niej kobiety

nie puchną od ciągłego stania.

Amerykanka przytem dbając o ciekawość i dobry gatunek pościelowej i osobistej swojej białyny jest bardzo i tutaj praktyczna. Przy jej białynie niema przedewszystkiem guzików, psujących się przy maglowaniu, niema również falban, koronek, haftów i wszelkich wogóle ozdób podlegających

łatwemu uszkodzeniu w praniu.

Z tego też powodu białyna wymaga mało poprawek. Bardzo dużo ułatwień jednym słowem moglibyśmy sobie na wzór Ameryki przyswoić. Dlaczego na przykład nikt dotychczas nie wpadł na myśl ustawiania wszystkich do nakrycia stołu potrzebnych naczyń na stoliku z kółkami, który możnaby z taką łatwością wsunąć do jadalnego pokoju, zamiast tyłkrotnego

chodzenia tam i z powrotem?

Lub umieszczenia pełnych półmisek na kręcącej się tacy pośrodku stołu, aby każdy mógł sam sobie z łatwością usłużyć?

Dlatego, że nie myślimy o tych wszystkich ułatwieniach i nie wiemy wogóle o istnieniu tylu praktycznych rzeczy.

Współczesna jednak pani domu, która nieraz i zarobkowo pracować musi, nie może więc domu prowadzić **według systemu zasobnych w czas matek i prababek naszych,**

powinna spożytkować wszystkie inowacje w dziedzinie gospodarstwa domowego. Wtedy tylko bowiem może dorównać Amerykance, która przy wielkiej produktywności swej pracy nigdy nie jest „zapracowana”, jak się u nas bardzo często o naszych gospośiach mówi.

Niedźwiedzia przysługa.



Jeden z chłopów: Niech się pan nie martwi, my zaraz ten cylinder wyłowimy. Jeszcze kilkanaście kamieni i znów będzie pan mógł w nim paradować.

teczkę, która dokładnie usuwa resztki i osad z potraw, nie uszkadzając emalii.

Przyrządanie potraw w Ameryce odbywa się, jak nam wiadomo, o wiele prościej niż u nas, ale i my moglibyśmy przyjąć system gotowania posiłku w ciągu czterdziestu minut, na to jednak potrzeba mieć upodobanie do naprędce smażonych mięsnych potraw.

W Ameryce jarzyny sprzedają się nie tylko oczyszczone, alej nawet ugotowane, tak, że pozostaje tylko je do smaku dogotować, leguminy zaś bierze się z cukierni.

Do przygotowania innych mięsnych potraw, wymagających dłuższego ognia,

są specjalne elektryczne piecyki,

które i u nas już wchodzi w użycie. Po-

bowiem posiłków mleko jest bezwzględnie konieczne.

Gdybyśmy przy układaniu menu wzorowali się na Ameryce, mielibyśmy o wiele mniej

niedokrętych ludzi,

niż dotychczas.

Wszystkie urządzenia do sprzątania są tak skonstruowane, że nie trzeba się przy ich użyciu nachylać: śmietniczka nawet ma długą rączkę; stołki do siedzenia w kuchni mają odpowiednią wysokość, pozwalającą wykonywać siedząc pewne roboty, które dawniej wymagały nieodwrotnie, stania przy nich.

My dotychczas naprzykład nie możemy sobie nawet wyobrazić, jak można **prasować białynę siedząc.**

Amerykanka zaś o ile wogóle urządza

KURT KAPPER.

CZARDASZ.

Opróżnione szklanki, wędzące róże, błękitny dymek papierosów, wieczorny nastrój. Małe towarzystwo wstało od stołu i przeszło do gabinetu.

— Baronie Maray, pan ma nam opowiedzieć pewną historię, czy zechce pan uczynić to dzisiaj?

Baron Maray wypróżnił kieliszek kogniaku i rozpoczął mówić:

— Było to może 25 lat temu. Byłem wówczas młodym chłopcem, dumnym i zarozumiałym, jak wszyscy mężczyźni rozpleszczeni szczęściem i powodzeniem. Karnawał minal, — ach, cóż to był za karnawał, dziś ludzie nie umieją się już bawić, wtedy tańczono codzień do rana, — śmiano się, pito wino, zapomniano o całym świecie w objęciach cudnych kobiet — wspomnienia te są czemś...

Ale do rzeczy. Po tym właśnie karnawale chciałem odpocząć, wszystko jedno gdzie, w górach, czy na pustyni, chciałem być sam, zdala od ludzi. To też wyjechałem na Riwierę. Wybrałem małą wioskę, załazałem się w jakimś hoteliku na strandzie i pełną piersią wdychałem czyste wiosenne powietrze.

Nie było tam trunków, ani pachnących ramion kobiecych, tylko spokój. — leża-

łem całymi dniami na piasku, przyglądałem się chmurom i wsłuchiwałem się w szum morza. Być może, że spokój ten zanadto mi ciążył, i właśnie dlatego zwróciłem uwagę na moją sąsiadkę przy stole. Była to śliczna młoda panienka, o wielkich, czarnych oczach i drobnych, pełnych usteczkach. Podczas obiadu patrzyłem na nią zwykle bez przerwy, podobala mi się szalenie. Była zawsze w towarzystwie wygólonego młodzieńca, którego nienawidziłem z całych sił.

Pewnego wieczoru — muzyka grała jakąś słodką melodię, — Ilona (tak się na zywą cudna nieznajoma) spojrzała na mnie dziwnie gorąco; nie mogłem się powstrzymać, rzuciłem jej czerwoną różę, zerwałem się, — poprosiłem kapelmistrza o czardasza! — i chwyciłem lew nieznajomą w objęcia. Wirowaliśmy bez końca, tempo muzyki było coraz szybsze, publiczność przyglądała się nam z zachwytem, gdy nagle stanął obok mnie wygóloni młodzieniec, wyrwał skrzypkowi z rąk skrzypkę i krzyknął:

— Mój panie, kto pozwolił panu tańczyć z moją narzeczoną?! — Byłem w takim nastroju, że nawet lew byłby mnie raczej ubawił, niż przestraszył.

— O ile pan jest punktualny, — odpowiedziałem, — jutro o godzinie szóstej rano, odpowiem panu na to pytanie. Młodzieńcze opuścił natychmiast salę, razem z Iloną, ja zaś wróciłem do mego stolika.

Teraz dopiero zastanowiłem się nad tą całą historią. Przyjechałem więc tutaj, aby pojedynkować się dla jakichś obcych oczu. Lecz cóż robić, zawniłem.

Ciągnęło mnie nieprzeparcie na strand Morze szumiało u moich stóp. Nagle do głowy przyszła mi jakaś szalona myśl. Wróciłem szybko do hotelu i ujrzałem światło w oknach Ilony. Wszedłem cicho na górę i zapukałem do jej drzwi. Wszedłem. W pięknym lila szlafrocisku leżała na kozetce. Opanowała mnie namiętność. W jej oczach widziałem strach, podziw, miłość i szaleństwo. Całowałem jej usta i włosy, jak szalenie. Potem zabrałem ją do mego pokoju. Godziny upływały. Słońce wstawało i oświetlało monze. Zaczynał się nowy dzień, dla mnie zaś może się kończył.

Wstałem, pijany jej pocałunkami, w całym pokoju pachniało jej ciałem, perfumy i ciepło... Ilona.

O tobie, Ilono, myślę w tych może ostatnich chwilach mego życia. Nie przeklinam spojżenia twoich czarnych oczu, — czardasz, który zatańczyliśmy z sobą był potrzebą dusz, przeciwko której walczyć nie można. Wspomnienia tej nocy zachowasz, Ilono, jak klejnot drogocenny, — wszak przez te kilka godzin byliśmy bardziej szczęśliwi, niż inni przez całe swoje życie.

Poszedłem wolno na umówione miejsce. Sztynne ukłony, mało słów, poważne

miny. Nad nami błękitne, dalekie niebo. Sekundanci wypróbowali broń. Odległość dziesięć kroków. Wargi mego przeciwnika białawy zdała. Podnieśliśmy broń. Nagle powietrze przeciął donośny dźwięk syreny i ujrzałem Łódź motorową, która spiesznie płynęła w naszą stronę. Nie rozumieliśmy, co to ma znaczyć. Łódź przybiła do brzegu i dyrektor hotelu podbiegł ku nam szybko.

— Mój panowie, — krzyczał — nie, to nie do pojęcia, zatrzymajcie się. Czy nie wiecie, co się stało?

— Niech pan nam nie przeszkadza, rzekł mój przeciwnik, — ja mam tu do załatwienia z tym panem mały rachunek!

— Lecz dlaczego? — Dyrektor rozśmiał się głośno. — Czy strzelacie się z powodu pańcy Ilony? Tak? Mam więc dla was małą niespodziankę, mój panowie: panna Ilona przed pół godziną uciekła z radcą tureckiego poselstwa.

Musieliśmy wówczas komicznie wyglądać, staliśmy naprzeciw siebie z nabita broń, a nasz skarb znajdował się w ramionach Turka. Musiałem się głośno rozśmiać. Mój przeciwnik strzeżił wprosił w niebieskie niebo, i odjechał jeszcze tego samego dnia, dreczony tysiącami uczuć. A ja — leżałem na piasku, przyglądałem się chmurom i falom, i myślałem o minaretach nad Bosforem i o innych cudach tej kręcącej się wciąż ziemi.

Manekiny w maskach.

Zazdrosna żona.

Dwaj przyjaciele, Harry Wilkins i Joe Smith spotkali się pewnego dnia przed o-pactwem westminsterskim w Londynie.

Pochodzili obaj z małego miasteczka angielskiego.

W młodości powodziło się im bardzo źle. Ich stosunki materialne polepszyły się dopiero wówczas, gdy przybyli do Londynu. Wilkins został urzędnikiem bankowym, a Smith objął posadę w pewnym wielkim magazynie konfekcyjnym.

Lata upływały. Smith stał się szefem tego przedsiębiorstwa, ponieważ zawsze umiał zadawać kaprysy swoich klientek. Zaś jego przyjaciel Wilkins ożenił się bardzo bogato i prowadził pracowity żywot zamężnego próżniaka.

Pani Wilkins kochała się w wspaniałych toaletach. Rzecz oczywista, że jej mąż kupował te stroje

u swego przyjaciela.

Od dwóch lat Wilkins jednak nie pokazywał się u Smitha, a małżonka jego zamawiała suknie gdzieindziej. I oto teraz spotkali się przyjaciele na ulicy.

— Dlaczego nie przychodzisz teraz do mnie, a suknie dla żony kupujesz u tego wykpięgroza Dardena. Przecież on cię wykupuje

w okropny sposób.

Ja zawsze liczyłem się z tem, że chodzi o mego starego, dawnego przyjaciela — za pytał Smith.

— Przyznaję chętnie, że szedłeś mi bardzo na rękę. Ale moja żona... Jakby ci to powiedzieć... Otóż moja żona uważa, że twoje manekiny są za piękne...

Smith wytrzeszczył oczy z niebywałym zdumieniem.

— Tak — ciągnął dalej Wilkins — twoje modelki budzą zazdrość mojej połowicy która — jak ci przecież wiadomo — nie grzeszy bynajmniej nadzwyczajną urodą. Kiedy byliśmy ostatnim razem u ciebie, spojrzalem trochę serdeczniej na tę małą Lucy...

— Skąd ty wiesz, jak się ona nazywa — zapytał szef salonu konfekcyjnego.

— Z całkiem prostej przyczyny... Zapytałem ją o imię. Moja żona jednak wyprawiała mi później najstraszliwszą scenę zazdrości i oświadczyła kategorycznie, że wleć do ciebie nie pójdzie,

lecz woli tego Dardena, który używa jako modelki swojej własnej żony, która jest jeszcze brzydszą od mojej...

Kupiec zastanowił się chwilę, poczem rzekł z miną tryumfalną:

— Jeśli tylko o to idzie, to rada znaleźć się łatwo. Modelki swoich nie mogę zmienić dla kaprysu twej żony — to jasne. Ucz nie jednak dla niej to ustępstwo, że

będą się one ukazywać twojej żonie w maskach...

Pani Wilkins zgodziła się na to, ale tylko na krótki czas. Zauważyła bowiem, że piękna rączka lub nóżka bywają jeszcze niebezpieczniejsze niż piękna twarzyczka.

Kraterki sądowe.



Groźny znak czasu.

Zbrukana świętość ogniska domowego.

Czczli ojców swego i matkę swoją! Oto jest przykazanie Boże, którego winni przestrzegać wszyscy ludzie na kuli ziemskiej. Wszystkie prawodawstwa od pierwszej chwili ich istnienia wzięły rodziców w specjalną pieczę. Zresztą szacunek i miłość dla rodziców jest jednym z tych obowiązków, które zaszczerpione są duszy ludzkiej. A jeśli zdarzy się wypadek, że dzieci źle swych rodziców traktują, to jest to wybitny przykład wynaturzenia.

ŻŁE DZIEJE SIĘ...

A wypadków tych dzisiaj, w czasach ogólnej deprawacji jest coraz więcej. Młode pokolenie zatracza świadomość tego, że złe obchodzenie się z rodzicami jest jednym z najcięższych grzechów. Wystarczy wziąć do ręki gazetę; prawie codziennie czytamy o wyrodnym synach czy córkach, którzy matkę lub ojca starszaka maltretują w haniebnym sposób. Święty gniew ogarnia człowieka, gdy czyta o tem. I mimowoli zaczyna się zastanawiać nad przyczynami tego ponurego zjawiska. Nic innego, tylko rozluźnienie się stosunków rodzinnych, brak uszanowania dla świętości ogniska domowego, nad którym tak ubolewają ludzie głębiej ujmujący całokształt życia społecznego. Jeśli tak dalej pójdzie, to będzie bardzo, bardzo źle na świecie. Ludzkość ma jeszcze w pamięci wstrząsający wypadek, który wydarzył się w Kalifornii. Młodzieńca dziewczyna zamordowała matkę swoją li tylko dlatego, że ta nie pozwoliła jej pójść na dancing. Groźne signum temporis; młodzież ogarnięta szaleństwem i żądzą życia za wszelką cenę, doczeka najświętsze swe obowiązki życiowe!

Niedobre dzieci wówczas dopiero dochodzą do wniosku, że źle czyniły, maltretując rodziców, gdy ich utracą. Ale wtedy jest już zapóźno i łzy żalu wylewane na mogile ojca czy matki nie już nie pomagają. Winna pamiętać o tem pani Maria Bankiewiczowa z domu Ziembka.

ŚLUSZNE OBURZENIE.

Zamieszkiwała po ślubie przy rodzicach. Będąc z usposobienia porywcza, nie umiała żyć z rodziną swą w należytych stosunkach. Ustawiczne sprzeczki i kłótnie z matką były na porządku dziennym. Niejednokrotnie brat Zygmunt Ziembka czynił jej wymówki, zwracając uwagę, że nie wolno w ten sposób traktować rodzicielki. Nic so bje z tych uwag nie robiła Bankiewiczowa. Aż raz doszło do przykrej bardzo awantury. Oto wszczawszy z błędnego powodu kłótnie córka zelżyła dotkliwie matkę. Za wrzał wówczas słuszny gniew w Zygmunta Ziembkę i nie pamięjąc już nad nerwami,

Zażarta walka o każdy błysk młodości.

Tylko twarze gładkie mają rację bytu.

Nauka prowadzi nas za rękę i dobrotliwym uśmiechem szepta nam w ucho przyrzeczenie, że poprowadzi nas w krainę wieczystej młodości...

Świat bez zmarszczek!

Jesi to jak wiadomo prastare marzenie ludzkości, starości doczekać się każdy pragnie — starym być nikt nie chce, a więc

wojna, wojna... wypowiedziana... zmarszczkom i fałdom! Tylko gładkie twarze mają rację bytu. Naturalnie w pierwsze szeregi bojowe wysuwa się, panie i ze świętoszkowatą stanowczością, zapewnia się, że mężczyznom ani się śni zaprzatać głowy takimi głupstwami. Panowie... umięją się z powagą i honorem starzeć. Wiedzą, że natury nie podobna do niczego zmusić... Tak przynajmniej twierdzą... energicznie... Ale paniom trzeba

zrobić tę „grzeczność“...

i odpędzić od nich tego groźnego nieprzyjaciela... W obecnych czasach jeszcze bardziej, niż kiedykolwiek. A potem słyszy się bardzo często, filipikę o babkach, które chcą wyglądać tak młodo, jak wnuczki, o siwych głowach i do minimum zredukowanych sukienkach. Przy bućgłowce rzadziejby przecie zmarszczki. Więc nauka wzięła się do roboty, chirurgowie ostrza operacyjne noże i zapewniają, że kilka cięć, małe przegrupowanie części skóry, a wystarczy, by

zniknęły woreczki pod oczyma,

podwójna broda i inne niemiłe dodatki do rzalnych roczników. Z gwarancją pięcioletnią... Potem można na nowo. Aż do ostatniego życia tchu. Któżby nie szedł z tym prądem? Nie da się wszakże zaprzeczyć: wygląda to trochę nieprzyjemnie... a nerwowe panie może zadrzą w pierwszej chwili. Cel wszakże uświęca środki i gdyby się sprawdziła optymistyczna przepowiednia chirurgów zmarszczkowych, to

operacja ta stałaby się popularną...

Stara gwardja wymiera, lecz nie poddaje się. Młodym dziewczętom, coraz trudniej zdobyć męża. Bo starsze roczniki niewiast nie ustępują z pola... A moralizatorzy zaczęli znów prawić, i zadekretują, że brak zmarszczek... to dowód zaniku dobrych obyczajów, psychoza powojenna... i t. p. Analizując wszakże dokładnie sprawę musimy stwierdzić, że walka o ulatuną młodość, która rozgrywa się teraz wszędzie, paznokciami, zębami i odpedza niem zmarszczek ma i poważny społeczny podkład. Mężczyźni i kobiety, którzy pragną na gwałt odmłodzić się, czynią to nie tylko z tego powodu, by się podobać. Trzeba wszakże nie zapominać jak okrutnie i brutalnie prowadzi się teraz walkę o byt, zasada, że mężczyzna lub kobieta skazana na rzucenie do starych rupiec, w wielu wypadkach uważa to za wyrok śmierci — bezrobocie, głód i niedole.

Sa — wcz.

Przygoda człowieka, który nie odznaczał się zbyt wiotkimi wymiarami ciała.

Windowanie tłuściocha przez okno wagonu.

Już to mówią, często zresztą słusznie, że najbardziej nieprzyjemne historie zdarzają się

ludziom otyłym.

Oto naprzykład historia, która miała miejsce w pociągu na przestrzeni Jegendorff — Ołomuńca. Pewien osobnik, który nie odznaczał się zbyt wiotkimi wymiarami ciała, poczuł się jakoś niedobrze i skierował swe kroki ku miejscu, oznaczonemu dwoma zerami — którego nazwy terminologia literacka nigdy przez wrodzoną skromność

nie wymienia.

Pociągi czeskie nie posiadają dobrych i nowoczesnych urządzeń, to też nastąpił jakiś paskudny defekt, który spowodował zatrzaśnięcie. Tłuścioch znalazł się w pułapce. Nie pomogły wszelkie wysiłki, by

by otworzyć zepsute drzwi.

Sytuacja stawała się tem tragiczniejszą, że pociąg pedził jak zwarjowany i zbliżał się do Ołomuńca, gdzie uwięziony pasażer miał wysiąść.

Począł więc krzyczeć i łomotać pięściami w drzwi. Nadbiegli towarzysze podróżni, lecz wspólnie nawet wysiłkami nie zdołano otworzyć. Wśród pasażerów zapanował nastrój zgłoła krotchwilny. Posypały się nawet

dowcipy,

przedmiotem których był więzień.

Gdy pociąg zatrzymał się w Ołomuńcu miano zastosować jedyny środek:

wywindowanie tłuściocha przez okno.

Nie mało z tem było trudu, gdyż okno było stanowczo za wąskie, a pasażer za grubo, tak, że w połowie drogi utknął na miejscu. Oto górna część korpusu znajdowała się we wnętrzu wagonu, nogi zaś zwisały w przestrzeni, zataczając zgłoła melancholijne koła. Nareszcie udało się przewyciężyć wszystkie trudy i

tłuścioch stanął na nogach.

odetchnął głęboko i odpowiadając na owa cyjne gratulacje — poszedł na piwo.

A że był wtedy obecny operator kinematograficzny, więc będziemy mieli ową scenę z życia uwiecznioną na srebrnym ekranie.

Prezydent Wilson postulował się 62,210-ma słowami.

Rekord bogactwa słownego.

„Nouvelle Revue“ przytacza dane, zebrane przez największego leksykografa angielskiego, który wyliczył, że pięcioletnie dziecko używa 1.700 słów, kupiec od 3.000 do 10.000, człowiek o upodobaniach literackich 12.000, Szekspir 24.000, naczelny redaktor pisma 45.000. Rekord bogactwa słownego przyznany został zmarłemu prezydentowi Wilsonowi, który postulował się 62.210 słowami.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Kadet Marynarki

Dawno oczekiwany superfilm!
Wielki dramat w 8 akt., jeden z najlepszych filmów. Akcja rozgrywa się na tle morza, okretów wojennych i szkoły kadetów morskich. W roli esolowej najpiękniejszy męczyzna świata, główny odtwórca, słynny bohater z obrazu BEN HURA

RAMON NOVARRO

Nad program:
arcywesoła amerykańska farsa w 2 aktach.

Następny program:
ULICA POKUSY

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr., I m. 70 gr., II m. 50 gr., III m. 40 gr. W soboty, i święta Balkon 80 gr., I m. 70 gr., II m. 50 gr., III m. 40 gr. Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Dzień w Łodzi.



Tam, gdzie króluje bożek hazardu...

Triumf awanturnika.

Mały placyk położony u wylotu ulicy Andrzeja jest dla okolicznych mieszkańców, szczególnie zaś dla bezrobotnych istnym rajem.

Prócz zabaw, piątych, uprawiane jest tam na wielką skalę karciorstwo. Przechodzący który przypadkowo zablaka się tutaj napotyka co kilka kroków na grupy karciarzy. Grają przeważnie pod płotem fabryki Kindermanna, na polu, w głębokim, lecz zawsze pustym ścieku ulicznym itd.

Gracze czują się świetnie, bowiem nikt ich nie kontroluje, to też złotówki nieprzerwanie płyną.

z kieszeni do kieszeni.

Również bójki i śmiałe awantury nie są tu rzadkością. W dniu wczorajszym pomiędzy dwoma młodymi mężczyznami do szło do kłótni. Po wymianie ostrych słów chwycili się za bary. Bili się do upadłego.

a tłum stał zdala obserwując tę scenę. Wreszcie silniejszy rzucił słabszego na ziemię i zaczął go kopać. Kiedy zemdał awanturnik

poprawiłszy krawat i kapelusz odszedł najspokojniej. Nikt z ludzi nie poruszył się, aby go schwycić. Wreszcie ktoś zawezwał pogotowie, które pobitego odwiozło do szpitala.

Człowiek w ulu.

Intratne interesy woźniców.

Antoni Zawada, właściciel sklepu paszy przy ulicy Bieżnej 12 zauważył systematycznie kradzieże otrąb i owsa. W sklepie pracował jako chłopiec do posług 18-letni Edward Snopek.

Od pewnego czasu Zawada zauważył iż Edward szastał pieniędzmi w prawo i w lewo. Zaczął go tedy śledzić i stwierdził, że posługacz po zamknięciu sklepu sprzedaje woźnikom paszę a pieniądze przywłaszcza. W dniu wczorajszym właściciel sklepu postanowił złapać złodzieja in flagranti, udał przeto że wyjeżdża z miasta w gruncie rzeczy

Gdzie się podziała paczka banknotów?

Radość poszkodowanego chłopca.

Gerson Kanc, chłopiec 16-letni, był gońcem w firmie M. Krynicer, mieszczącej się przy ul. Piotrkowskiej nr. 18.

Posadę miał wprawdzie nienajlepszą, pensje małą, ale w dzisiejszych czasach trzeba być zadowolonym ze wszystkiego. Zresztą młody Gerson miał nadzieję że otrzyma z czasem jakąś nagrodę, to też był zupełnie zadowolony ze swego losu.

W firmie tej pracował nasz bohater przeszło rok i przez cały czas odznaczał się nieposzlakowaną uczciwością, pracowitością i sumiennością, nic też dziwnego, że szefowie darzyli go bezwzględny zaufaniem.

GDZIE PIENIADZE?

Dnia 30 maja r. b. wieczorem po zamknięciu biura szef przywołał do siebie Gersona i wręczył mu 1200 zł., polecając mu następnego dnia rano wykupić weksel w Banku Polskim.

Banknoty były zapakowane w trzech paczkach: jedna paczka zawierała 900 zł., druga 200 zł., trzecia banknot stułotowy.

Ponieważ Gerson miał jeszcze coś nieco do roboty, schował pieniądze do szuflady i wychodząc z biura zabrał je z sobą, nie licząc ich jednak.

Rano dnia następnego o godz. 8 wyszedł z mieszkania przy ul. Kilińskiego 117 i udał się do szefa, zam. przy ul. Gdańskiej 33, aby zamieścić mu rannę pisma.

Przed domem nr. 5 przy ul. 1-go Maja sięgnął do kieszeni, chcąc sprawdzić, czy pieniądze są w porządku i ku swemu przerażeniu skonstatował, że brak mu paczki, zawierającej 200 zł.

Przypuszczając, że pieniądze zgubił na schodach domu szefa, udał się jeszcze raz na ul. Gdańska.

Myśli, że go posadza o kradzież nie dawała mu spokoju.

Przed bramą domu szefa spotkał znajomego Uszera Politańskiego, zamieszkałego

go w Zelowie, który widząc iż splotywały się po policzkach chłopca, spytał go o przyczynę płaczu.

Chłopiec opowiedział mu o wypadku.

DRUGI BANKNOT.

— Czekał, przeliczymy jeszcze raz pieniądze, — wpadł na pomysł Uszerek, — może się znaleźć, mój przyjacielu, tutaj, a ty tymczasem poszukaj przed bramą. Ławowierny Gersonek poszedł przed bramę, a w tym czasie Politański liczył pieniądze na schodach. Przed bramą nic nie znalazł, paczka zaś nie chciała również „utyć”.

Kiedy Gersonek po raz drugi przeliczył pieniądze, skonstatował z przerażeniem, że ułotnił się banknot stułotowy.

Pamiętając dokładnie, że banknot ten miał w ręku, Gersonek przy pomocy przechodniów zatrzymał Politańskiego i odprowadził go do komisariatu.

Politański z dobrze udanym oburzeniem wypierał się wszystkiego, twierdząc że nie widział żadnego stułotowego banknotu.

Rewizja osobista nie dała żadnego wyniku, ale przebiegły Gersonek wpadł na

pomysł i poprosił dyżurnego przodownika o wydanie polecenia przeszukania klatki schodowej. I stało się tak, jak przewidział młodociany detektyw; bowiem w szczelnym oknie znaleziono zwinięty w rolkę wspomniany banknot.

Przyciśnięty do muru Politański przyznał się do kradzieży.

Gersonek pod wpływem radości przy pomnił sobie, że zostawił w szufladzie w biurze paczkę pieniędzy. Po sprawdzeniu okazało się, że paczka zawiera 200 zł., to jest sumę, która brakowała chłopcu.

W dniu wczorajszym Politański stanął przed sądem pokoju III okręgu.

UKARANY ZŁODZIEJ.

Na przewodzie sądowym wyszło na jaw, że Politański był trzykrotnie karany za drobne kradzieże i dezerce z wojska i wogóle dobrze jest znany policji kryminalnej w Łodzi.

Do winy przyznał się, twierdząc, że po częściowo nie miał zamiaru kraść chłopcu pieniędzy, lecz dopiero potem nabrał specjalnej sympatii do stułotowego banknotu.

Sędzia p. Knapik po zbadaniu stron i świadków skazał Uszera Politańskiego na 2 miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od dnia 1 czerwca r. b. i na zapłacenie kosztów sądowych w kwocie zł. 20.

Zielski.

Dobrze śpi się na świeżej słomie.

Smutna opowieść o skrzętnej wdowie.

I tak będzie jego.

U Bronisławy Świątek, wdowy przy ulicy Polnej 14, mieszkało kilku sublokatorów. W dniu onegdajszym wdowa dbała o czystość zmieniała słomę we wszystkich sieniach i sieniach te postanowiła podarować pewnemu mleczarzowi.

Do czasu jego przybycia ułożyła ją w kącie podwórza za specjalnym płotkiem. Na słomę tę lakomym wzrokiem spoglądał Mateusz Drzazga właściciel konia, zamieszkały w tymże domu. Zwrócił się tedy do Świątkowej, aby mu ją dała, wdowa jednak odmówiła kategorycznie. Drzazga to rozgniewało i zagroził wdowie, że słowa

Gdy zapadł wieczór zakradł się on na podwórce i zapaliwszy zapałkę, rzucił ją w słomę. Momentalnie wybuchnął ogień, a kiedy Świątkowa wybiegła, Drzazga ujął się pod bok i zaczął się śmiać. Wówczas to wdowa podskoczyła do niego i nazwała go bandytą. To rozgniewało Drzazgę do tego stopnia, że grzmotnął kobietę pięścią w twarz. Świątkowa zatoczyła się i upadła na ziemię. Z ledwością

oculił ją sąsiedzi.

Mateusz Drzazga pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

Na peronie tramwaju Nr. 1.

Brutalny mężczyzna.

Zygmunt Ferdysiak, znany na całych Bałutach ze swych awantur znalazł sobie przyjaciółkę w osobie Walentyny Marek, handlarki nabiałem, zamieszkałej przy ulicy Pawiej Nr. 7. Lubiała ona chłopca, gdyż imponował jej siłą i męską urodą. To też nie mówiła nic, gdy Zygmunt wyludzał od niej na wódkę pieniądze.

Wszystko ma jednak swój koniec. Ostatnio stosunki pomiędzy nimi narzęły się tak dalece, że wyzyskiwana dziewczyna postanowiła za wszelką cenę zerwać z Ferdysakiem.

W dniu wczorajszym Markówna wracała do domu tramwajem Nr. 1 w pewnej chwili ujrzała na peronie Ferdysiak i nie wiele namyślając się wskoczyła na stopnie i widząc, że ma w ręku torbę, wyrwał ją i zaczął uciekać.

Dziewczyna zatrzymała framwaj i rzuciła się

w pogoni za nim.

Zygmunt pozwolił jej zbliżyć się do siebie, a wtedy uderzył ją kilkakrotnie pięścią w nos. Na szczęście kilku odważniejszych przechodniów obezwładniło go i od dało w ręce policjanta.

CLAUDE FARRÈRE.

39)



Ostatni bóg.

POWIEŚĆ.

Autoryzowany przekład
Kazimierza Bukowskiego.

II.

Pocłunek ten nie skończy się...

Pierre Louys.

Po wielu, wielu godzinach, o perłowym brzasku, pan Thurso odprowadzał księżnę Voghera do domu. Stało się to bez wymówienia jednego słowa. Dokoła, wśród kasztanów alei Lasku Bułońskiego, zatopionych już w kolorach rzy i śnieci, śpiewały ptaki, jak gdyby to był początek wiosny a nie połowa lata.

Karol Edward i Fiamma szli tak obok

siebie aż do uliczki, gdzie mieszkała księżna. Skoro Fiamma poprosiła Karola Edwarda, aby nie szedł dalej, rzekł głośno:

— Czy maż pań, księżę Voghera nie żyje?

— Ach nie! Księżę Voghera żyje i błagam pokornie wszystkich bogów znanych i nieznanym, aby żył jak najdłużej. Jesteś my separowani, zupełnie po przyjacielsku, oto wszystko.

— To na jedno wychodzi...

— To znaczy?

— To znaczy, że pan jest władczyńią i pania u siebie. Dlaczego nie zezwoli mi pa ni odprowadzić jej aż do bramy, a nawet nieco dalej?

Księżna Voghera zaczęła się śmiać:

— Aż do bramy i nieco dalej...? Drogi panie, znakomity z pana człowiek! Chciał by pan prosto urządzić sobie władz triumfalny do mojego domu

— Och, nie mówmy o triumfie...

— Zgoda!... Ale triumf, czy nie triumf sądzi pan, że jest niewidzialny? I myśli pan, że nikt na świecie nie ma prawa dziwić się i gniewać, gdy taki mężczyzna jak pan wchodzi do mojego domu? No, czy mam jeszcze postawić kropkę nad i? Otóż przed chwilą dałam się skłonić do... miłosnych uścisków... Och, mówię tak, jak było, bez ogródek! Czy sądzi pan jednak, że jesteście pierwsz., któremu wyświadczyłam tę łaskę? A ponadto mam kochanka. Tak: oficjalnego kochanka. Kochanek ten podobno ma się i cenę go. Nie mam więc zamiaru porzucić go dla pana. Mam nawet zamiar, co więcej, choć nie opuszczam go nigdy. Dlatego pan wybacz, panie Thurso, ale nasze drogi rozchodzą się tutaj. Ja na pra-

wo, pan na lewo. I, dobranoc! A raczej dzień dobry... Jak mówi piosenka: dzień wstaje na rubieży!

Poszła na prawo, jak powiedziała. A Karol Edward zostawszy na miejscu, uczuł jak w głębi jego istoty wzbiera potężna fala wściekłego buntu, nieznaną mu dotąd. Bo nigdy jeszcze nie był zazdrosny.

III.

— Właściwie, cóż mnie to obchodzi! Przecież nie kocham jej wcale!

Szedł teraz między trawnikami alei i zatrzymał się na chwilę, aby zapalić papie rosa. Wypuścił trzykrotnie kłęby dymu i schował zapalniczkę do kieszeni. Poem ru szył dalej, upewniwszy się raz jeszcze:

— Nie kocham jej wcale.

Paryż budził się dokoła. Jak to bywa często, listopad przypominał ma. Niebo było błękitne, a chmury ładnie postrzępione wietrzykiem, nasiakały złotem i srebrem pod pierwszymi promieniami słońca. Ranek mienił się tęczami barw. Przejechał spóźniony samochód, Karol Edward uczuł doń pogardę, przyjemnie było iść pieszo wśród tej rannej świeżości. Rosa operiała każdy liść, drzewa, a w każdej kropki lśniła tęczą. Karol Edward kroczył krokiem rzeźkim, trochę nerwowym, ku Lukowi tri umfalnemu obryzmiej bramy otwartej dla Sławy. Przeszli tedy niedys opróme nie ni mą Foche i Mangin. A przed nimi, bez wątpienia cieni Napoleona...

Obszedł z szacunkiem Lukę: tylko gady słońca się na śladzie bohatera. Zszedł z Pól Elizejskich, idąc szybko, aby użyć rozsądnie nadmiar swoich sił...

— Nie kocham jej wcale, to jasne! Pomyślał nagle, że prawdy nie trzeba powtarzać, gdyż potwierdza się od początku i odrazu...

Właściwie kochał ją już...

— Kochanek? Oficjalny kochanek?..

Hm... hm... kto to taki?

I zaczął szukać.

IV.

Kto szuka, znajduje. Tak mówi przysłowie.

Kto szuka wiele, znajduje czasem za wiele.

Karol Edward znalazł więcej, niż się spodziewał.

Księżna Voghera uchodziła w świecie za kobietę wolną, nie odmawiającą sobie żadnych kaprysów. Reputację taką są w Paryżu bardzo rozpowszechnione, chociaż mniej lub więcej zasłużone. Najmniejszego plomieni wzięcia często obryzm dym. Ale Karol Edward przekonał się prędko, że ten czarny dym nie był niczym w porównaniu z ogniem, który go wzniecił.

Mówiąc inaczej, Fiamma Voghera, rozstając się z nim owego jasnego ranka listopadowego na końcu alei Lasku Bułońskiego, zapewniała go z uśmiechem na ustach, że ma oficjalnego kochanka. Och, była to skromność. Tylko jednego kochanka? Nie chwalać się zupełnie, Fiamma Voghera mogła go pomnożyć przez dziesięć. Bez wątpienia, jeden tylko wchodził obecnie w grę jeśli chodziło o miłość. Któż pamięta wczorajszych?

(D. c. n.)

Praca służącej w ramach ustawy.

W obliczu prawa wszyscy są równi.

Jakie będą praktyczne skutki ochrony pracy służby domowej?

Reformy w dziedzinie socjalnej sięgają — zgodnie z duchem czasu — coraz dalej. Ustawa o ochronie pracy obejmuje wprawdzie w całokształcie swym całą tę część narodu, której egzystencja opiera się na bezpośrednim dochodzie z pracy rąk, jednak istnieją wciąż jeszcze pewne dykasterje, których rodzaj zajęcia nie daje się, z natury rzeczy, tak łatwo podporządkować pod istniejące przepisy.

Do takich dykasterji należy w pierwszym rzędzie liczna sfera służby domowej płci żeńskiej.

SPECYFICZNE WARUNKI PRACY.

Trudno tu zastosować ustawę o ośmiu godzinnym dniu pracy, również sprawa całodziennego odpoczynku niedzielnego napotyka w tej dziedzinie pracy na niezwykle trudności, a i roczny urlop, dobrodziejstwo, z którego korzystają pracownicy wszystkich innych kategorii, tworzy w tym wypadku zawity problemat.

Na trudności te składa się ta okoliczność, że warunki pracy służby domowej są zgoła odmienne niż warunki pracy w jakiegokolwiek innej dziedzinie.

Ścisłe zastosowanie litery odnośnego prawa wywarłoby ten niepożądany zarówno dla pracodawcy, jak i dla pracodawcy skutek, że... bardzo znaczny odsetek — może nawet lwia część naszych gospodyń — zrezygnowałaby z korzystania z usług służby domowej wogóle, gdyby pomoc służącej ograniczona została tylko do pewnej ilości godzin dziennie. Niewątpliwie powiększyłaby się tylko ilość bezrobotnych...

OBJEKTYWIZM PRAWA I WYŻSZA RACJA...

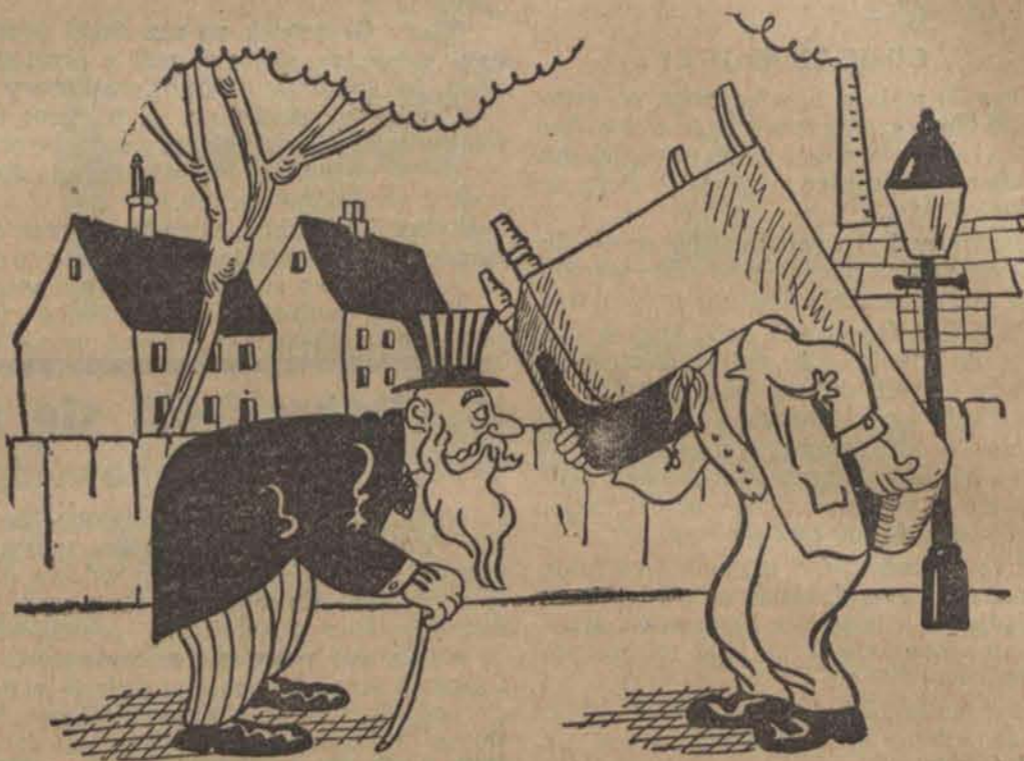
A jednak — problemat pozostaje problematem i wymaga prawnego unormowania.

Ochrony pracy służby domowej wymaga przede wszystkim obiektywizm prawa, które winno służyć wszystkim obywatelom, zaś niezależnie od tego wchodzi tu w grę jeszcze ta okoliczność, że

PROBLEMAT GODZIN PRACY.
Z tych względów Ministerjum Pracy zajęło się ostatnio sprawą ochrony pracy służby domowej.

Oczywiście — norma 42-godzinnego

Nie może...



Przechodźcie! — Człowieku, trzymajcie się prawej strony...
Tragacz: — Nie mogę, należę do skrajnej lewicy.

unormowanie warunków pracy służby domowej wnieście z czasem tę część społeczeństwa na wyższy poziom społeczny oraz intelektualny, co idzie w parze z interesem państwa i narodu.

Jest to wyższa racja, na którą nie wolno zamykać oczu.

tygodnia pracy nie dała się w tym wypadku w żaden sposób zastosować, to też postanowiono sprawę godzin pracy pozostawić z konieczności bez unormowania.

Natomiast ma być wprowadzony przepis, ustanawiający obowiązkowy jednodniowy odpoczynek w

Z Łodzi do Wschodnich Karpat.

XXII.

ZALESZCZYKI.

Rozwój Zaleszczyk jako stacji klimatu cznej, nie leży bynajmniej w interesie stajlich ich mieszkańców, powodując drożyznę.

Leży jednak w interesie państwa i narodu wstrzymać kuracjuszy w ich pędzie ku uzdrowiskom zagranicznym zawsze skorym do nabicia swojej kieszeni polskim hojnym groszem.

Obywatelskim obowiązkiem każdego polskiego patrioty jest zatrzymanie złotego polskiego w kraju. Pamiętajmy zawsze słowa Masaryka, że nie ojczyzna nas, lecz my ojczyznę potrzebujemy i jeśli o skarb ten, którego miniatura — dom własny, „my home” — sami dbać nie będziemy, z własnej winy łatwo go utracić możemy.

Zapewne, trudno, bardzo trudno dla do bra ojczyzny wyrzec się wygod i kulturalnych urządzeń, któremi takie naprz. Grado kuracjuszy nęci. O bohaterstwo zawsze niełatwo. To też dobrze czynią pierwsi obywatele kraju, świącąc przykładem, a sferę rządzące winny wszelkich starań dokładać, by spełnienie obywatelskiego obowiązku społeczeństwu z każdym rokiem lżejszym uczynić.

Z dniem 23 czerwca Zaleszczyki otrzymały pono oświetlenie elektryczne. W „Warszawiance” Szponarskiego już dziś wieczorami muzyka przygrywa.

Bliższych informacji co do mieszkań i pobytu udziela biuro komisji uzdrowiskowej, mieszczące się na dworcu kolejowym i w Magistracie.

Letnicy chętnie też wynajmują mieszkania w Dobrowlanach.

Całodzienne utrzymanie otrzymać można w prywatnych domach (u pani Lubinieckiej) i p. Medyka Teodora — na przykład,

w restauracji „Warszawianka”, hotelach „Central” i „Grand” oraz w pensjonatach „Słoneczna” (Zaleszczyki miasto), „Kijów” (Zaleszczyki stare) i „Prymula” w Dobrowlanach.

Ja bardzo jestem zadowolona z pobytu w „Kijowie”. Mam duży, widny, a nieogrzany pokój z niezbędnym umeblowaniem, łóżko z siennikiem wprawdzie, ale na sprężynowej siatce, czystość bez zarzutu, wikt aż nadto obfity dla mnie, towarzystwo dobrane przytem: miłe i inteligentne. Na gwiedkę przychodził p. radca Łepki, bliski i sympatyczny sąsiad, któremu sporą garść szczegółów o Zaleszczykach zawdzięczam.

Owa nieuczynna obywatelka polska p. Turnauowa ma u nas 2500 morgów gruntu, oprócz 500 w Rumunii.

Pierwsze morele w Zaleszczykach zaczął hodować przed 70-letni ksiądz ruski Knihenicki, nakłaniając również i mieszkańców do tego intratnego przedsięwzięcia; jedno bowiem średnie drzewo morelowe daje 100 złotych zysku.

W r. 1925 ruski ksiądz — kawaler — wziął za same morele 1650 dolarów. Ks. Chomyszyn biskup stanisławowski, dowiędziawszy się o tem, na podstawie konkordatu, zabrał proboszczowi trzy czwarte sadu do swojej dyspozycji na cele filantropijne. Księżyna jednak z tropu niezbity, zaraz kupił 2 morgi gruntu, na których posadził 350 moreli, w dole zaś pół morgi cebuli i drugie pół czosnku.

O godzinie 7 wieczorem siedzę sobie na murawie nieco wyżej „biały” dniostrawej, przyglądając się ruchowi wieczornemu na rzece. Wtem:

„meee... meee...”

Słyszysz z lewej strony. Patrząc: sunie po woli śliczna czarna w białe łaty kózka, a za nią chłopczyzna — trzyletni co najwyżej prowadzą ją na postronku. Pocięszy widok! Idący w ślad za tą parą siwy staruszek mówi do mnie:

— Duży pastuch, co? Ja pomagam!

I wybuchamy oboje śmiechem. Już myślę o wyjeździe z Zaleszczyk. Byłam w Magistracie. Oto kilka cyfr statystycznych:

Obszar Zaleszczyk-miasta 18 ha.
Ilość ludności 4840, w tem: Polaków 1804, Rusinów 526, Żydów 2510.

W Zaleszczykach starych ludności 1028. Domów w Zaleszczykach starych — 166, w Dobrowlanach — 286.

Pomieszkań do wynajęcia w Zaleszczykach-miście 2, w Zaleszczykach starych i Dobrowlanach około 300.

Szkół powszechnych w Zaleszczykach-miście 2, w Zaleszczykach starych 1, w Dobrowlanach 1.

Prócz tego w Zaleszczykach-miście jest 1 gimnazjum prywatne, państwowe se minarium nauczycielskie. Z innych instytucji kulturalnych: „Sokol” (we własnym gmachu), Związek Rzemieślników „Gwiazda” z siedzibą w Kasynie Urzędniczym, Czytelnia i „Ukraiński Narodni Dom”! Jest kilku lekarzy i szpital.

Grono pań żydowskich powoławszy do wspóludziału całe Zaleszczyckie. Czortkowskie i Tarnopolskie zakupiło od p. Turnauowej 2 morgi gruntu koło koszar i zabiera się do budowy ochronki i sanatorium dla dzieci chorych

na gruźlicę kości, według najnowszych zdobyczy wiedzy medycznej ze specjalnemi, przepuszczającymi ultrafioletowe promienie szybami w oknach.

Tak! Żydzi mają kapitały, inicjatywę i ruchliwość! Polacy mają też kapitały skoro mogą np. po kilkadziesiąt złotych za jednym posiedzeniem na pstragi wydawać, ale gdzie inicjatywa, ruchliwość i myśl społeczny?! Wracając z Magistratu mijam „Warszawiankę”.

— Panie, gdzie wino, likier, koniak, muzyka? Co to jest? — woła na całą ulicę do restauratora jeden z trójki złotej

tygodniu oraz dwutygodniowy urlop roczny.

KWESTJA PŁACY.

Pozostaje jeszcze sprawa płac, które nie są u nas objęte ustawą prawną.

Unormowanie tej sprawy jest i w tej dziedzinie — jak w każdej innej — zależne od prawa podaży i popytu, niemniej — pewna zasadnicza ingerencja prawna jest do pewnego stopnia i tu konieczna.

Jednolity przepis nie daje się tu zastosować na całej linii, bowiem płaca musi siłą rzeczy, być zastosowana jeszcze do warunków lokalnych i kwalifikacji służącej.

To też unormowanie tej kwestji pozostawia Ministerstwo inspektoratom pracy, które zajmą się nią w myśl powyższych danych.

W WYPADKU WYMÓWIENIA.

W wypadku wymówienia pracodawca ma wypłacić służącej pensję za dwa tygodnie.

Do czasu otrzymania nowego miejsca służąca będzie mogła nocować w przeciągu dwu tygodni na dawnym miejscu.

Tak w ogólnym zarysie przedstawia się nowa ustawa o ochronie pracy służby domowej.

Jak daleko będzie sięgała jej żywotność — czy obie strony, pracodawca oraz pracobiorca, będą z niej zadowoleni — wykaże praktyka... (t.)

KLISZE 11:72
do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Złota fotograficzna dla celów reprodukcji
RYUNKI PROJEKTY REKLAMOWE
I WYDAWNICZE WYKONWIA
BORKENHAGEN 100
ŁÓDŹ Piotrkowska

młodzieży zaleszczyckiej, siedzącej przy stoliku w ogródku. Restaurator gnę się w ukłonach i sumitacji, a grupka dziatki włościańskich zebrana w uliczce patrzy i słucha...

Byłam zrana w skromnym kościółku na Mszy św. Widziałam słynnego na całe Zaleszczyki starego żebraka Janka Pokutnika o rozwichrzonej siwej głowie, w głębokie bruzdy poranej twarzy, ciemnych jak przepaść oczach pod krzaczaste mi brwiami. Charakterystyczna postać. Klęczał w przedśionku kościelnym cały w strzępach brzozywych łachmanów, bijąc raz po raz poklony.

Mówią o nim, że otrzymany od czasu do czasu garnitur umyślnie na strzępy rwie i obwiesza się niemi dla wzbudzenia litości.

Mówią jeszcze, że z ofiarowanej jałmużny resztę wydaje, jeśli ją uzna za zbyt hojną!... Zarzykowałałam 50 groszy, reagując na błagalne spojrzenie jego wymownych oczu. Reszty jednak nie zobaczyłam.

Alóż ludzie bają, bają... Śmiano się zemnie do rozpuku przy obiedzie, gdy opowiedziałam swoją przygodę. Dobrze przy najmniej, że nie dałam całej złotówki! Bo się wahałam! Idę pożegnać się z Dniestrem. Niebo włoskie. Upał afrykański. Dniestr, jak zwykle koło godziny 11-ej z rana, ładny, lazurowy od ciemnego błękitu nieba i szmaragdowej ścianki rumuńskiej. Kto nie chce pierwszego złego wrażenia z Zaleszczyk niech przedewszystkiem ominie miasteczko i jedzie wprost nad Dniestr; nie wczesnym rankiem jednakże, pokrywając go bowiem pianą, szumowiny z cukrowni rumuńskiej, szpeci go bardzo.

Alóż bractwo zaleszczyckie wygrzewa się na słońcu i kąpie w rzece! Razem z krówkami, konikami, gaskami i świnkami coprawda, ale się kąpie, pluszcze, pokrzykując wesolo!

saw.

SPORT.

Nowy triumf czerwonych.

Ł. K. S. --- Legja 3:1 (2:0).

Spotkanie tych drużyn oczekiwane było od dawna z niezwykłym napięciem. Ostatnie zwycięstwa Legji, jej doskonała forma i cuda, opowiadane o środkowej trójce napadu (Nawrot, Łańko i Ciszewski), sprawiły to, że pomimo deszczu padającego z małymi przerwami od rana, na boisku ŁKS. zgromadziło się około 3000 osób.

Na trybunach i galerji szalony ruch. Nikt nie zwraca uwagi na przedmecz, wszystko oczekuje Legji.

Wreszcie wychodzi, z wszystkimi asami, za nimi gospodarze. Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Legja: Adamowicz, Wójcik, Amirowicz, Krawuś, Śliwa, Sobotta, Czech, Nawrot, Łańko, Ciszewski, Zajackowski.

ŁKS.: Miła, Cyll, Galecki, Gosławski, Trzmiel, Jańczyk, Durka, Miller, Lange, Aldek, Śledź.

Następuje krótkie losowanie, ŁKS. wybiera stronę, Legja zaczyna.

Łańko — Nawrot — Ciszewski, ten daje na prawe skrzydło Czechowi, krótki bieg, śliczna centra — strzał Łańki z volley'u i, piłka staje się łupem bajecznie grającego Miła.

Z miejsca uwidaczniają się walory gości: doskonały stopping, ładne główki, dyspozycja strzałowa i orientacja, a przy tem ostry start do piłki.

ŁKS. gra w porównaniu z Legją za miękko i niepotrzebnie góra, to też piłki stają się pasiwą gości.

Po pięciu minutach gry spada ulewny deszcz.

Sędzia przerywa grę i, wznawia ją dopiero po 10 minutach.

Cyll i Galecki, widząc, że mają do czynienia, nie z jednym strzelcem, a trzema naraz dają wszystko z siebie, Janczyk, unieszkodliwia powoli Czecha, Gosławski pilnuje dobrze Zajackowskiego.

Po wznowieniu gry — piłka przez 10 minut jest w polu.

Atak ŁKS. idzie w tej fazie gry ładnie naprzód, wynikiem czego jest zdobycie przez Langego w 17 minucie pierwszej bramki i, to bardzo efektownej (z 18 metrów).

Zrywa się burza oklasków.

Legja zdezorientowana załamuje się.

Atak czerwonych wyzyskuje tę chwilę w depresję przeciwnika i w 19 minucie Durka wyrzywa się i ślicznym fałszem, prawie z linii czołowej, po minucie Krawusia i Wójcika, strzela drugą bramkę.

Znów oklaski.

Legja zrywa się do czynu. Jej ataki idą, jak lawina na bramkę ŁKS.

W pojedynku z Ciszewskim pada kontuzjowany Cyll, lecz pomimo to gra nadal.

Wojskowi rozpoczynają „ostre strzelanie”.

Strzela Łańko, Ciszewski, Nawrot, Czech i Zajackowski, a nawet Śliwa i Sołta.

W tej fazie gry Miła dokazuje cudów bohaterstwa, poświęcenia i niweczy wszystkie wysiłki gości.

Po roli ŁKS. otrząsa się z przewagi i przeprowadza szereg ataków, których wynikiem są dwa wolne (18 mtr.) przestrzelenie przez Langego i niewyzyskany róg.

W ostatnich minutach gry sędzia za rękę Galeckiego dyktuje rzut karny.

Na widowni niebywałe napięcie.

Strzela Łańko ostro w róg, lecz Miła, roblinonada, którejby się nie powstydzil Zamorra, broni.

Po przerwie tempo gry słabnie.

ŁKS. jest częściej przy piłce, lecz przewagi swej nie wyzyskuje.

Legja od czasu do czasu urządza bom bardowanie bramki gospodarzy, lecz Miła jest zawsze na stanowisku.

Dopiero 11 minuta przynosi Legji punkt honorowy, zdobyty głową przez Łańkę.

Teraz goście dają za wszelką cenę do wyrównania, lecz obrona i Miła walczą, jak lwy aż do chwili gdy Aldek z centry Durki zdobywa trzecią bramkę dla łodzian.

Legja, widząc nieuniknioną porażkę opada z sił; ŁKS. nie wyzyskuje swej przewagi i mecz kończy się wynikiem 3:1 dla ŁKS.

Sędziował nieźle p. Korngold z Krakowa.

Wład. K.

ŁKS. III — KADIMAH 2:1 (2:0).

Nowe zmiany w tabeli mistrzostw. Ł. K. S. na trzecim miejscu.

Nazwa klubu	Gier	Zwycięstw	Remis	Przepr.	Stos. bram.	Punkty
Wisła	13	9	1	3	36:16	19
L. F. C.	12	8	—	4	30:17	16
Ł. K. S.	13	7	2	4	26:19	16
Legja	13	6	2	5	34:31	14
Ruch	12	6	2	4	24:21	14
Pogoń	11	6	1	4	28:20	13
Polonia	12	4	4	4	25:28	12
Czaral	12	5	2	5	26:20	12
T. K. S.	11	5	1	5	28:35	11
Warta	11	5	—	6	23:24	10
Turyści	12	4	2	6	17:24	10
Hasmonea	10	3	2	5	16:26	8
Jutrzenka	12	2	2	8	17:33	6
Warszawianka	12	2	1	9	17:33	5
166 : 2 = 83						72
						22
						72
						337
						166

Najbliższe mecze drużyn łódzkich w drugiej rundzie.

C-S) Jak wiadomo, ŁKS meczem z Legją zakończy pierwszą rundę mistrzostw Ligi, Turystom zaś pozostaje jeszcze do rozegrania spotkanie z Hasmonea, które nie doszło do skutku w dn. 12 ub. m. (mecz Lwów-Wrocław) i odbędzie się 17 b. m.

W drugiej rundzie ŁKS gra 24 b. m. w Toruniu z TKS, 31 b. m. w Warszawie z Legją. Dnia 7 sierpnia odbędzie się spotkanie o mistrzostwo Ligi pomiędzy temi dwoma rywalizującymi z sobą na gruncie łódzkim zespołami — Turystami i ŁKS-em.

I. F. C. — T. K. S. 3:1 (0:1).

Wiadomości z całej Polski.

C-S) Toruń. IFC — TKS 3:1 (0:1). Mistrzostwo Ligi. Bramki dla IFC zdobyli Geisler 2 i Jozzke, dla TKS — Herbstreich Sędzia p. Szyba ze Lwowa.

W drugiej rundzie ŁKS gra 24 b. m. w Toruniu z TKS, 31 b. m. w Warszawie z Legją.

Warszawa. W mistrzostwie pływackim Warszawy ustanowiono następujące rekordy Polski: 100 m. — Kuncewicz 1:15.4, 300 i 400 m. — Matysiak 4:44 i 6:29, 1 200 m. st. klas. Jurkowski 3:15, 200 m. pań — Tratowa 1:47, 4x200 — ZS 13:27.6.

W mistrzostwie Ligi prowadzi Wisła (19 pkt.) przed IFC. (16 pkt. stos. bramek 30:17), ŁKS. (16 pkt. st. br. 26:19), 4) Legja (14 pkt. st. br. 36:31), 5) Ruch (14 pkt. st. br. 24:21), 6) Pogonia (13 pkt. st. br. 28:20), 7) Polonia (12 pkt. st. br. 25:28), 8) Czarnymi (12 pkt. st. br. 26:20), 9) TKS (11 pkt. st. br. 28:35), 10) Warta (10 pkt. st. br. 23:24), 11) Turystami (10 pkt. st. br. 17:24), 12) Hasmonea (8 pkt. st. br. 16:26), 13) Jutrzenka (6 pkt. st. br. 17:32), 14) Warszawianka (5 pkt. st. br. 17:33).

Kraków. Pogoń — Jutrzenka 3:2 (0:2). Mistrz. Ligi. Mimo prowadzenia Jutrzenki do przerwy zwycięża Pogoń, zdobywając punkty przez Kuchara (2) i Bacza z karne go. Bramki dla Jutr. zdobyli Krumholz i Barmberzig. Sędzia p. Kangford z Katowic. W turnieju tenisowym w singlu pań p. Baumgarten (Budapeszt) pobiła łodziankę Verę Richter 6:4, 4:6, 6:2, Stolarow J. — Zbożil (Wiedeń) 6:1, 6:3, bracia Stolarow — Potuczek, Konopka 6:1, 6:4, Stolarow M. i Ks. Richterówna-Boniecka i Kuchar 6:4, 6:0.

Lwów. Hasmonea — Warta 7:5 (4:1). Mecz towarzyski wskutek niefestawienia się sędziego. Bramki zdobyli Steuermann 3, Mahler 2, Hibel i Barnes, dla Warty Sta-

Wścigi kolarskie w Helenowie.

Zwycięstwo Szmidta.

Urządzone przez S. S. Union zawody kolarskie zakończyły się znów sukcesem łodzian. Mistrz Polski na r. 1927 Szmidt wyszedł ze wszystkich kombinacji zwycięsko, bijąc powtórnie asów kolarstwa polskiego z Łazarskim i Szymczykiem na czele.

V. REWANŻ DLA UCZESTNIKÓW MISTRZOSTWA.

Serja I.
1) Szmidt, 2) Janociński. Czas — 14 sek.

Serja II.
1) Zybert, 2) „Iko”. Czas — 14,2 sek.

Serja III.
1) Szymczyk, 2) Barycki. Czas — 13,8 s.

Serja IV.
1) Łazarski, 2) Rotwein. Czas 14,6 sek.

Serja V.
1) Łazarski, 2) Zybert. Czas — 13,4 sek.

Serja II.
1) Smidt, 2) Szymczyk. Czas — 13,8 sek.

o 3 i 4 nagrodę.
1) Szymczyk, 2) Zybert. Czas — 13,3 sek.

Final II.
1) Szmidt, 2) Łazarski. Czas — 13 sek.

Final I.
1) Szymczyk, 2) Zybert. Czas — 13,3 sek.

Final II.
1) Szmidt, 2) Łazarski. Czas — 13 sek.

NAGRODA LIPCOWA.

na przestrzeni 1200 m. — 3 okr.

1) Barr, 2) „Iko”, 3) Janociński. Czas 14,6 sek.

Prezd zawodami odbyło się uroczyste uczczenie mistrzów: torowego — Szmidta i szosowego — Walińskiego.

Publiczności pomimo deszczu dużo.

Organizacja wzorowa.

Wład. K.

I. BIEG SPINTEROWSKI

na przestrzeni 1200 m. 3 okr.

Przedbieg I: 1) Brauner, 2) Baumgardt.

Przedbieg II: 1) Kaplan, 2) Rettig.

Przedbieg III. 1) Ende (ŁKS.), 2) Wiśniewski.

II. BIEG KWALIFKACYJNY.

1) Baumgardt, 2) Wiśniewski, 3) Rettig.

III. FINAL.

1) Ende, 2) Brauner, 3) Baumgardt

Czas ostatnich 200 m. — 14,2 sek.

IV. DEMI FOND

na przestrzeni 4000 m. — 10 okrążeń.

1) Poegal (9 pkt.), 2) Szenfeld (7 pkt.), 3) Miłstem (3 pkt.). Czas biegu 6:35,9 sek.

Dotychczasowa działalność Ośrodka W. F. na terenie Łodzi.

Plany i zamierzenia na przyszłość.

Ośrodek Wychowania Fizycznego na miasto Łódź, zorganizowany z początkiem roku bieżącego, wykazał już niejednokrotnie swa żywotność i zrozumienie potrzeb sportu na łódzkim terenie oraz przyczynił się do rozwoju sportu i wychowania fizycznego w tych ośrodkach, gdzie czynniki te są najbardziej pożądane. Celem Ośrodka Wych. Fizyczn. jest szerzenie wychowania fizycznego, organizowanie kursów sportowych, zakładanie stałych ośrodków wychowania fizycznego i sportu w fabrykach, stowarzyszeniach, łączności i uzyskiwanie poparcia ze strony władz i społeczeństwa zakładanie, względnie wynajmowanie sal gimnastycznych, rozpowszechnianie sportu i wychowania fizycznego wśród młodzieży szkolnej i t. p. Praca w Ośrodku Wych. Fizyczn. na miasto Łódź zorganizowana jest w 12 ośrodkach mniejszych, przyczem w każdym takim ośrodku są specjalne kursy, grupami prowadzone przez instruktorów.

Piłsudskiego, TUR, 3) dla harcerzy i harcererek, 4) kurs gier sportowych dla pań, 5) kurs bokserski.

W celu propagandy i nawiązania kontaktu z władzami i społeczeństwem ogłoszono specjalne komunikaty w prasie. W czterech szkołach powszechnych uzyskano sale do ćwiczeń, nawiązano kontakt z całym szeregiem organizacji, udzielając niektórym pomocy w postaci sprzętu sportowego i instruktorów.

Co dotyczy środków materialnych Ośrodek Wych. Fizyczn. korzystał dotychczas z kredytów, udzielanych przez Min. Spraw Wojsk., obecnie zaś ma zamiar zwrócić się do Magistratu m. Łodzi z prośbą o pomoc materialną.

Obecnie Ośrodek Wych. Fizyczn. rozporządza niezbędnym sprzętem sportowym i gimnastycznym. W czasie lata zorganizowane zostaną z inicjatywy Ośrodka Wych. Fizyczn. letnie obozy dla młodzieży robotniczej, szkolnej i dla instruktorów.

Sromotna porażka.

S.S.K.M. (Chojny) — G.M.S. 6:0 (2:0).

(C-S) W meczu towarzyskim, rozegranym na boisku w Chojnach, klub SSKM. zwyciężył niespodziewanie pierwszoligowy GMS., który zlekceważył widoczny mecz, występując z kilkoma rezerwowymi. Ambitnie grający SSKM. nie pozwolił strzelić sobie ani jednej bramki.

Rozwój klubu sportowego głuchoniemych.

Piękne zwycięstwo łodzian.

C-S) Łódzki Klub Sportowy Głuchoniemych, mimo niedługiego stosunkowo istnienia, bo od stycznia r. b. wykazuje już bardzo żywą działalność i doskonale wyniki sportowe. Narazie czynne są sekcje piłki nożnej i lekkiej atletyki, przyczem ta pierwsza zgłosiła swój udział w rozgrywkach o piłkarskie mistrzostwo Polski Głuchoniemych, rozgrywane systemem puharowym. Z serii tych rozgrywek Łódzki Klub Sportowy Głuchoniemych rozegrał ostatnio spotkanie z Poznańskim Klubem

Sportowym Głuchoniemych w Poznaniu na boisku Poznań. Zawody zakończyły się wysokocyfrowym zwycięstwem drużyny łódzkiej, znacznie lepszej technicznie i kombinacyjnie, to też wynik końcowy brzmiał 5:0 (1:0) dla łodzian. Bramki zdobyli Zumczyński i Rogoziński po 2 oraz Michałowicz 1. Sędziował p. Malow. Najlepszym na boisku okazał się obrońca drużyny łódzkiej, Rudniak. W dalszych rozgrywkach ŁKSg spotka się ze zwycięzcą meczu Warsz. KSG — Lwowski KSG „Swift”.

Nowa przystań dla sportu wodnego w Warszawie

Czyż Łódź ma pozostać bez basenu pływackiego?

C-S) Dowiadujemy się, że Magistrat m. Warszawy przyznał teren na budowę przystani wioślarsko-pływackiej KS Ascola. Obecnie ze względu na doskonałe warunki, w jakich pod tym względem znajduje się

Warszawa, jest tam 7 przystani. Czyż Łódź ma być pozbawiona sportu pływackiego. Budowa basenu przez ŁKS jest bardzo aktualna w tym wypadku.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki.
Czytelnia
audycje
radiofoniczne.



(Park im.
Sienkiewicza.)
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w

Miejski Kinematograf Oświatowy —
Pat i Patachon p.t. „Zięciowie w opałach”,
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Apollo” — „Ferma w gagańcu”
„Casino” — Ben Ali
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.
„Corso” — Nasza bolączka
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
„Czary” — Djabelski Cyrk
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.
„Dom Ludowy” — Zatajone ojcostwo
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
„Grand-Kino” — Chłuba kompanji.
Ogród Grand-Hotelu
Występy artystyczne
„Imperial” — Pod dwiema flagami
Apaszka w jedwabiu.
„Luna” — „Romans w Sleeping”
Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.
„Nowości” — Indyjska tancerka.
„Odeon” — Pat i Patachon
„Splendid” — Zemsta za zdradę
„Resursa” — „Kadet z marynarki”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Hrabina z Teksasu”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR POPULARNY.
Dzisiaj o godzinie 8,30 wiecz. „Cnotliwa Zuzanna”. Ceny najniższe od 80 gr. do 30 gr.
Jutro i dni następujących do piątku włącznie — „Cnotliwa Zuzanna”. Ceny niższe od 1,50 do 30 gr.

WYSTĘPY W GRAND - OGRÓDKU.

W dniu wczorajszym na scenie w Grand - Ogródku rozpoczęły się występy drużyny artystycznej. Dowcipnie ujęta konferencja prowadził ceniony artysta Złocz. Pięknie deklamował p. T. Żeromski, a przedmiotem powszechnej sympatii i uznania była p. Lola Patroni, która ku ogólnemu zadowoleniu powróciła znów na scenę. Nie dziwnego, że ulubienica publiczności łódzkiej zbierała żniwo oklasków. Nowej scenie należy życzyć powodzenia.

Przyszła gwiazda tenisu



Betty Nuthal siedemnastoletnia Angielka, wzbudziła w tych dniach na międzynarodowym turnieju tenisowym w Wimbledon wielką sensację swoją znakomitą grą. Sukcesy jej zwróciły na nią uwagę jednego z impresariów amerykańskich, który zaproponował jej za kilka gier z Zuzanną Lenglen skromną sumkę 12.000 funtów. Panna Nuthal odrzuciła jednak ponętą propozycję, nie chcąc zostać profesjonalistką.

Anioł pokoju...



Niemiecki minister spraw zewnętrznych dr. Stresemann otrzymał — jak wiadomo — nagrodę Nobla za dążenia pokojowe. W tych dniach wygłosił on mowę w auli uniwersytetu w Oslo dziękując publicznie za to zaszczytne odznaczenie. Na ilustracji naszej widzimy go razem z norweskim ministrem spraw zewnętrznych Lykke'm oraz posłem niemieckim dr. Rombergiem w chwili, gdy opuszcza gmach uniwersytetu.

Radjo-kącik

Poniedziałek, 4 lipca.
Warszawa, 1111 m. — 12,00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT, nad program: 15,00 Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program: 17,20 Odczyt p. t. „Roboty ręczne na kursach wakacyjnych” wygłosił p. Michał Wojtow z działu: „Pedagogika i wychowanie”; 17,45 Nad program i komunikaty; 18,00 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastro-nomja”; 19,00 Rozmaitości, wypowie p. Bocheński; 19,20 Komunikaty PAT; 19,35 6-ta lekcja języka francuskiego, lektor prof. Roquigny; 20,00 Komunikat rolniczy; 20,30 Koncert polskiej muzyki ludowej w wykonaniu orkiestry Stanisława Namysłowskiego. W przerwie biletyn „Mess-

ger Polonais” w języku francuskim; 22,00 Komunikat lotniczo - meteorologiczny, sygnał czasu.

CIĄNIENIE IV KLASY LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej ogłasza, że ciągnięcie IV klasy 15-ej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej odbędzie się publicznie w czwartek i piątek dnia 7 i 8 lipca 1927 r. o godzinie 8,30 z rana w Warszawie przy ul. Nalewki 2 (biuro Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej) wobec Komisji rządowej przy współudziale i pod kontrolą dwu obywateli miasta przez prezydenta miasta zaproszonych.

Trudności finansowe pchnęły go na bezdroża życia.

Ucieczka dyrektora teatru.

W Berlinie mówią teraz wiele o niebywałym skandale teatralnym, którego bohaterem jest dyrektor jednego z mniejszych teatrów berlińskich, niejakiego Bardacha. Onegdaj urządziło „Towarzystwo dla propagowania nowej kultury teatralnej” w tym teatrze poranek, na którym zjawili się wiele publiczności. Po skończeniu przedstawienia miał dyrektor Bardach wyrównać należność artystom, personalowi technicznemu i t. d. Zaczęto tedy Bardacha szukać w teatrze, ale napróżno. Udano się tedy do kasy. Okazało się, iż natychmiast po ukończeniu sprzedaży biletów Bardach zabrał całą, dość pokaźną sumę i wyszedł z teatru.

Udano się do prywatnego mieszkania dyrektora. Bardacha jednak nie zastano w domu. Następnego dnia dopiero wyszło na jaw, iż Bardach czmychnął z Berlina, wyjechawszy w niewiadomym kierunku. Ta niebywała ucieczka wywołała wielkie poruszenie w teatralnych sferach berlińskich, wśród których Bardach był osobistością znaną i szanowaną. W ostatnich czasach skarżył się dyrektor na wielkie trudności finansowe, związane z obecnym kryzysem teatralnym. Owe też przyczyny popchnęły go na bezdroża sprzeniewierzenia. Policja berlińska spodziewa się, iż w najbliższym czasie zdoła ująć defraudanta.

Wyprawa bandytów po skarby klasztorne.

Torturowanie opata.

W powiecie Balti (Besarabia) na klasztor w Cornestji napadła szajka złożona z 10 bandytów. Czerńcy (zakonnicy) próbowali stawić opór, zostali jednak pokonani. Bandyci zamordowali opata i jednego z mnichów, poczem obrabowali klasztor doszczętnie, zniknuli. Klasztor był niedawno, bo przed 2 tygodniami poświęcony. Z tej okazji otrzymał mnóstwo cennych darów i wotów, które zdaje się pobudziły chciwość złoczyńców. Bandyci przybyli konno, zaskoczyli mnichów podczas nabożeństwa. Przeor próbował ich ulagodzić, lecz na widok wymierzonych strzelb cofnął się wraz z mnichami do klasztoru, gdzie się zabarykadował. Bandyci rozpoczęli obłężenie. Kule wpadały przez okna uszkodziły ołtarz i

obrazy świętych. Wreszcie napastnicy drągami wywalili drzwi. Jeden z mnichów zabił bandytę, został jednak natychmiast zastrzelony. Inni padli na kolana prosząc o łaskę. Bandyci zaczęli bestialsko torturować opata Ghienadie, by wydobyć z niego wyznaczenie co do miejsca schowania skarbów klasztornych. Gdy wreszcie meczony nędluzko opat wskazał kryjówkę, bandyci zabrali 90.000 lei. Przetraszając klasztor, w celi pod pryczą znaleźli schowanego żydowskiego kupca Auerbacha, przypadkowo bawiącego w klasztorze. Zrabowali mu 30 tys. lei i skrópowanego wrzucili do piwnicy. Następnie spakowawszy łup, odjechali, zabijawszy uprzednio bramę gwardziami. Opat wkrótce zmarł wskutek ran. Energetyczny pościg narazie pozostał bez rezultatu.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabłaniczkiej) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje operunkni.
Porada 3 złote.
-:- Wizyty na miesiąc. -:-
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Żęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
KONSTANTYNOWSKA 9
Tel. 27-81.
Przyjmuje od 12-2 i 5-7

Najopraczyszy Ból głowy
usuwa je znane od lat 30 proszki z Kogutkiem
Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielniana 43.
— tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywnowem.
Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8

KREM „Niegol”
USUWA BEZ ŚLADU PIEGI, PLAMY, WĄSRY, OPALENIZNE, WRESZCIE NATWARZY. ŁADAC WSZEDZIE!

Przychodnia „SALUS”
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny.
Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (mocz, krew, płwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Żęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna od 9 r. do 8 w. W niedziele do 2 po poł. Pomoc nocna.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem Lampą kwarcową. Przyjmuje 9 do 11 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. STUPEL
Szkołna 12.
Choroby, włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie szt. słońcem. Roentgen i lampy kwarcowa. Przyjmuje od 8-9 wiecz.

Dr. Rózaner
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie szt. słońcem. Roentgen. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8. Dla pań oddzielna poczekalnia.
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.

DR. MED. PRYBULSKI
Obuwie trwałe zgrabne białozna manufaktura tanie na raty „Kredyt” Nawrot 15 i p.
Przybłąkał się pies rasy wilczej odebrać można Aleksandrowska 168. — Wolejech Grzeląka

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	— — — — —	zł. 2.60
Dla robotników	— — — — —	— 2.20
Na prowincji	— — — — —	— 3.50
Zagranicą	— — — — —	— 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odszyszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetryowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamieszczonych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centralne gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.